Nr. 197. Kraków, piątek 16 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Europa wobec rewolucyi perskiej.

Walka narodu perskiego ze swym despotą nie może pozostać bez wpływu na ukształtowanie się stosunków między państwami europejskiemi, bezpośrednio co do Persyi zainteresowanemi. Chodzi głównie o Rosyę, Anglię, Francyę i Turcyę, które częścią z tytułu sąsiedztwa, częścią jako państwa o wielu milionach mahometańskich poddanych, muszą liczyć się z faktami, w tem mahometańskiem państwie się ujawniającymi.

Największy wpływ na Persyę posiadają i najwięcej wypadki perskie odbijają się na Rosyi i Anglii. Obydwa te państwa przez trzy dziesiątki lat stały naprzeciw siebie z bronią u nogi w Azyi, a rozdzielała je Persya. Rosya od Turkiestanu posuwała się do centralnej Azyi, zaś Anglia przez zagarnięcie Afganistanu pod swój wpływ sądziła, że stworzyła sobie pas neutralny, który na zawsze zdoła postawić zaporę posuwaniu się Rosyi ku granicy indyjskiej. Nadzieja ta okazała się zwodniczą, gdy Rosyi udało się znanemi praktykami na terenie azyatyckim usadowić się na Pamirze i zagarnąć pod swój wpływ, ekonomiczny i polityczny, północną Persyę. Anglia ze swej strony szukała odszkodowania w południowej Persyi, obsadzając stopniowo wybrzeża i wyspy zatoki perskiej, tak że w następstwie tej konkurencyi zdawało się, że przyjdzie do starcia, którego koszta przedewszystkiem zapłaci Persya.

Ta długoletnia rywalizacya doznała przerwy, gdy Rosya po wojnie japońskiej stała się za słabą do prowadzenia polityki zaborczej. Z osłabienia tego skorzystała Anglia i w zeszłym roku podczas zjazdu króla Edwarda z carem w Rewlu przyszło do skutku porozumienie, mocą którego oba państwa zgodziły się na rozdział swych sfer wpływów w Persyi. Umowa ta, która w konsekwencyi musiała doprowadzić do podziału Persyi, stała się po części niewykonalną, gdy naród perski porwał się do boju o wyswobodzenie się z pod tyranii. Z jednej strony rewolucya w Rosyi i oddziaływanie jej przez Kaukaz na Persyę, z drugiej strony zwycięstwo konstytucyi w Turcyi doprowadziły do rewolucyi w Persyi, której fazy są znane, a zakończonej na razie zwycięstwem rewolucyi i zajęciem Teheranu.

Zmiana ta nie może pozostać bez wpływu na dalszy los porozumienia rosyjsko-angielskiego. Jest rzeczą pewną, że Rosya będzie się starała nie dopuścić do zupełnego zwycięstwa rewolucyi z obawy o utratę osiągniętych już zdobyczy i z obawy o wpływ, jaki konstytucyjna Persya może wywrzeć na jej sprawy wewnętrzne, szczególnie na kilka milionów jej mahometańskich poddanych na Kaukazie i w Turkiestanie. Jeżeli Rosya dotychczas zapewniała, że jej ekspedycya wojskowa do Persyi ma na celu wyłącznie zabezpieczenie jej interesów ekonomicznych, a nie będzie się mieszała do spraw wewnętrznych, należy zapewnienia te przyjmować bardzo sceptycznie. Już z dzisiejszych depesz wynika, że Rosyi nie będzie trudno znaleźć pozór do interwencyi, choćby miała uważać bombardowanie domu Lachowa za naruszenie swych praw.

W innem położeniu znajduje się Anglia. Od wieków było zasadą polityki angielskiej popierać wszędzie ruch wolnościowy, który czynił zadość jej zapatrywaniom postępowym i dawał większą gwarancyę utrzymania uporządkowanych stosunków, co odpowiadało angielskim interesom handlowym. Dziś Anglia nie może, gdyby nawet ze względu na Rosyę chciała, porzucić tej zasady ze względu na swoje najżywotniejsze interesy w Indyach. Nie trzeba zapominać, że Anglia ma tam 60 milionów mahometańskich poddanych, którzy wobec ruchu wolnościowego, panującego w całym świecie Islamu, nie pozostaliby spokojnymi, gdyby Anglia przyłożyła rękę do duszenia ruchu wolnościowego w Persyi.

Ale obok Rosyi i Anglii ma także Francya żywotny interes w utrzymaniu dobrych stosunków z narodem perskim, walczącym o swą wolność. Wzburzenie świata muzułmańskiego na Francyę, która chciałaby poprzeć zaborcze i reakcyjne plany Rosyi, odbiłoby się w jej koloniach: w Algierze i Tunisie i podkopałoby jej wpływ w Turcyi. Pozostaje jeszcze odrodzona Turcya, która tak z powodów religijnych jak i z politycznych, jako sąsiadka Persyi, nie mogłaby pozostać biernym świadkiem opanowania przez Rosyę dalszych obszarów w środkowej Azyi, obszarów, uważanych przez odrodzoną Turcyę za jej naturalne pole ekspanzyi.

Z powyższego przedstawienia wynika, że los rewolucyi perskiej zawisły jest od stosunków, jakie ułożą się między Rosyą a Anglią w następstwie porozumienia w Rewlu. Jeżeli bowiem Anglia pozostanie przy swej starej polityce i pojmie wpływ ruchu perskiego na Indye, będzie musiała sprzeciwić się planom Rosyi, a wtedy — niezależnie od wypadków wewnętrznych — zwycięstwo rewolucyi ludu nad szachem będzie zapewnione.

W sprawie drożyzny mieszkań.

We wtorek 13 b. m. odbyło się zgromadzenie członków stronnictwa niezawisłych żydów, któremu przewodniczył p. Daniel Lauer. Referował poseł dr Ignacy Landau, przedstawiając niesłychany wyzysk, jakiego obecnie dopuszczają się niektórzy właściciele realności wobec lokatorów, i skreślił cały przebieg dotychczasowej akcyi, jaką od kilku lat prowadzi stronnictwo celem złagodzenia skutków nędzy mieszkaniowej; mowca poruszył działalność powołanego do życia przed kilku laty komitetu, mającego pośredniczyć między lokatorami a właścicielami, żądał wezwania komitetu tego do dalszej energicznej akcyi, przedstawił działalność Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych i żądał, by gmina miasta Krakowa ze swej strony nie zaniedbywała tej sprawy, lecz wreszcie raz przyszła z pomocą mieszkańcom, którzy dłużej bezczynności zarządu miasta znosić nie myślą. Wreszcie postawił mowca rezolucyę, którą jednomyślnie uchwalono.

W toku bardzo ożywionej dyskusyi przemawiali w powyższym duchu pp. Rapaport, Gross, Heumann, Dattner, Kirschner, prof. Lilienthal, dr Krongold, dr Schrager, Eintracht i inni i wszyscy wyrazili potrzebę energicznego popierania interesów lokatorów i potrzebę przystąpienia możliwie najszerszych warstw do Towarzystwa dla budowy tanich mieszkań.

Uchwalone rezolucye brzmią:

Zebranie członków stronnictwa niezawisłych żydów uchwala wdrożoną już przez stronnictwo od kilku lat akcyę, zmierzającą do zwalczania lichwy mieszkaniowej, z całą energią nadal prowadzić i w tym celu popierać wszystkie zabiegi, które do zwalczania tego wyzysku zmierzają. W szczególności uchwala się:

1) popieranie dążności w tym kierunku prowadzonych przez zgromadzenia lokatorów zwołane w ostatnich tygodniach, branie licznego udziału w tych zgromadzeniach, przemawianie na nich i zwoływanie publicznych zgromadzeń, mających na celu omawianie stosunków mieszkaniowych i prowadzenie walki przeciw niegodziwemu wyzyskowi ze strony lichwiarzy mieszkaniowych;

2) wzywa się komitet, od dłuższego czasu wybrany, aby nadal pośredniczył między lokatorami a właścicielami realności, celem załatwiania spornych kwestyj, dotyczących najmu mieszkań, sklepów i warsztatów i aby w tej mierze porozumiewał się możliwie z podobnymi, już istniejącymi komitetami, a w szczególności z komitetem lokatorów, w ostatnich dniach wybranym. Do komitetu należą członkowie, którzy urzędują codziennie w lokalu „Stowarzyszenia niezawisłych żydów“ przy ul. Gazowej l. 11 od godz. 7 do 10 wieczór i którzy mają obowiązek bezpłatnie służyć radą i czynem każdemu zgłaszającemu się z zażaleniem;

3) żądać z całą energią od Rady miejskiej i od prezydyum miasta dotrzymania przyrzeczeń co do odstąpienia Towarzystwu budowy tanich domów gruntów pod budowę mieszkań dla robotników, rękodzielników i kupców i aby też albo miasto znaczniejszą liczbę domów takich wystawiło, albo znaczniejsze sumy pieniężne zostawiło do dyspozycyi Towarzystwom mieszkaniowym;

4) wezwać lokatorów, ażeby gremialnie przystąpili do Towarzystwa dla budowy tanich domów i do Towarzystw lokatorów, ażeby Towarzystwom tym umożliwić akcyę samopomocy wobec wzmagającego się wyzysku;

5) wysłać deputacyę do prezydyum miasta, któraby energicznie domagała się poparcia ze strony gminy dla działalności w mowie będących stowarzyszeń mieszkaniowych i przedstawiła groźne skutki w razie dalszego zaniedbywania tej sprawy ze strony zarządu miasta.

* * *

Od posła dra Adolfa Grossa otrzymujemy następujący list:

Karlsbad, 13 lipca.

Szanowna Redakcyo! Dowiedziawszy się o zgromadzeniu lokatorów na Kazimierzu, zwołanem na 11 b. m., depeszowałem 10 b. m. do mojej kancelaryi, prosząc, by spowodować którego z radców (niezawisłych żydów), by na zgromadzeniu postawili wniosek tej treści: że zgromadzenie deleguje deputacyę do prezydenta miasta, w celu spowodowania, by gmina sprzedała Towarzystwu tanich mieszkań założonemu z inicyatywy mojej grunta dawnego zakładu Talarda po przystępnej cenie.

BRUNON KOSTECKI.

PIEŚŃ O SOKOLE.

8)

(Dokończenie).

— Jeśli ci chodzi o naturalne wytłumaczenie tego, — odrzekła zupełnie prawie wesoło — to sprawa jasna. Ze wszystkich mężczyzn, których znam, ty jeden zaciekawiłeś mnie odrazu nowością twoich idei i szczerym zapałem, ty jeden nie starałeś się o pozyskanie moich względów, przeciwnie, w sposób brutalny przeciwstawiałeś swoje myśli moim i zawsze byłeś górą. Odczułam w tobie moc i szczerość, przyjąć musiałam twoje bogi, mimo buntu i chwilowej nienawiści do zwycięzcy, no a stąd już jedna droga do ukochania. Co do twojej przeszłości zabijaki — ona mi jest gwarancyą tego, że źle ci dawniej było i szukałeś, może nieumiejętnie tylko, drogi do czynu. Zresztą, tak czy inaczej, dość że pokochałam cię, i nie bądź trywialnym, przypisując sobie jakąś mityczną winę.

Zacząłem całować drogie, maleńkie jej rączki, chcąc pokryć ogarniające mnie nieznane jakieś wzruszenie.

— Ostatni, ostatni raz — szeptałem drżącym głosem. — Nie będę więcej widział ciebie, ani tego promiennego słońca miłości. Twarda i pewna moja droga, ale świeci jej inne światło, zimne i bezlitosne. Pójdę nią, pójdę i iść będą, aż — jak mówi twój ulubiony Wyspiański — „krew do ust pocznie chlustać ze znużenia“, wtedy padnę, a pożegna mnie jedna, daleka łza, droższa nad życie, może nad cały świat. Nie wrócę, bo to już nie byłbym ja, i ty tego nie chcesz, chcieć nie możesz. Bądź szczęśliwą, staraj się zapomnieć — czas to wielki lekarz... Bywaj, muszę uciec stąd, bo oszaleję chyba, bywaj, jedyna, cudna moja...

Wybiegłem z przedziału. Pociąg właśnie stał na jakiejś stacyi, wyskoczyłem więc na peron i nie oglądając się, wpadłem do budynku stacyjnego. Nie słysząc i nie widząc niczego, przesiedziałem parę godzin; ze stanu odrętwienia zbudził mnie dopiero jakiś kolejarz, pytając o bilet czy coś podobnego. Następnym pociągiem wyjechałem dalej — i nigdy więcej już nie spotkałem się z Wierą. Raz tylko, w dwa lata później, przypadkowo zetknąłem się w Rosyi z jej znajomym. Mówił, że żyje, że ma wielu wielbicieli i t. d. O więcej pytać nie chciałem, prosiłem tylko, by oddał jej moje pozdrowienie.

Przez cały czas trwania rewolucyi rosyjskiej byłem na Syberyi, w moich rodzinnych stronach. Co i jak robiłem — nie miejsce tu o tem mówić, zresztą to nic nie ma do rzeczy. Nie zginąłem jednak, choć nie bardzo dbałem o życie. Warunki wygnały mnie na długo za granicę. Nie mogłem przyzwyczaić się do życia na emigracyi, bezczynność i stary mój ból żarły mi ciało i duszę. Postanowiłem zamknąć kartę swego życia — i zaciągnąłem się do légion étrangère. Teraz widzę, że o szukałem samego siebie. Wrócę do Rosyi, do Polski raczej — choć tam może gorzej jeszcze mi będzie... Nie wiem, czy znajdę gdzieś w świecie ucieczkę przed sobą samym, ale stąd uciec muszę, na próbę, na ostatnią próbę... A, wiecie — zawołał po chwili milczenia — ta Hiszpanka z winiarni, tak była podobna do... Wiery, tak bardzo była podobna! Stąd całe zajście... i moja długa opowieść...

— Dzień! słońce wstaje — zawołał Bertoud. — Wróćmy do koszar, trzeba odpocząć po nieprzespanej nocy, wam, Rien, tem bardziej. Chodźmy — dodał, wstając.

— — — — — — — — — —

W kilka miesięcy później, ku niewielkiej stacyi kolejowej w Sidi-Bel Abbès wlokło się dwóch ludzi. Jeden z nich, w mundurze legionisty, zdawał się być bardzo przygnębionym i krótko odpowiadał na pytania cywilnego towarzysza.

— Ot, szkoda — mówił cywilny — szkoda wielka chłopa, taka dzielna, nieustraszona dusza to była. Razem bylibyśmy dziś wyjeżdżali. Biedak, tak cieszył się tą ostatnią deską ratunku. Pamiętacie ów wieczór na Djebeli koło Colomb Béchaz i „pieśń o sokole“? Jego to „wichry wszechwładne“ zmiażdżyły na skałach życia. Żal mi go, serdeczny żal! A wy, Bertoud, nie dacie namówić się na wyjazd z tej przeklętej legii?

— Ja? — odrzekł zapytany — dokądże ja wrócę? Nie wiecie, kto jestem. Plewat' na świat cały, tutaj zgnić muszę, choćby życie przez trzy terminy służby przeciągnęło się. Jam nie sokół, mnie kochanka, jak Rien'a, ani sprawy osobiste, jak was, Dieu, nie ciągną do Europy. Plewat'! Szkoda mi tylko, że nie wyjeżdżacie we dwóch, jak była umowa.

W pobliżu, za rogiem ulicy, zajaśniały nagle światła stacyjne. Dwaj idący stanęli i zaczęli się żegnać.

— Bywajcie, Bertoud!

— Bywajcie, Dieu! Pójdę jeszcze za wami zobaczyć, czy was planton nie zcapi na stacyi. Bywajcie, szczęśliwej podróży, camerade!

W kilka minut potem północny pociąg kuryerski całą siłą pary unosił uciekiniera. Odprowadzający go żołnierz długo patrzył w ślad za niknącemi w dali światełkami wagonów, i, kiedy te znikły, machnął niedbale ręką, mrucząc „naplewat'“, poczem poszedł swym zwykłym, powolnym krokiem do koszar.

— — — — — — — — — —

W jednem z większych, portowych miast południowej Francyi, w „l'Hôpital militaire“ jest klatka z przybitym z boku napisem: „Rien, légionnaire“. Siedzi w niej wychudły, brudny i zarośnięty człowiek z bezmyślnie srogim wyrazem na twarzy, bijący wciąż po ścianach i podłodze niewidzialne dla nikogo węże. Wystarczy dwóch słów, których często używają dozorcy dla zabawienia się nieszczęśliwcem: „voilà serpent!“, aby zerwał się z tapczana i z wściekłością deptał i rwał każdy skrawek papieru lub sznurka, który rzucają przez kraty. Gdy jest spokojny, twarz mu ściąga się tak wielkim i wyraźnym bólem, zastygłym widać na niej w ostatnią chwilę życia myśli, że nawet obyci z chorymi dozorcy odwracają się od niego z trwogą i szepczą: „diable, quoi?“ Ktoś, rozumiejący po rosyjsku, gdyby wsłuchał się w cichy głos, dający się słyszeć czasem z klatki waryata, rozróżniłby kilka zdań, łączonych bez związku, z których jedno bywa częściej od innych powtarzane:

„Szaleństwu mężnych śpiewamy pieśń!“

. . . .

Niestety telegram, wysłany przezemnie z Karlsbadu w sobotę wieczór, nadszedł do mojej kancelaryi — z niewiadomych mi powodów — dopiero w poniedziałek, tak że na zgromadzeniu niedzielnem oczywiście nie można było z niego korzystać.

Towarzystwo nasze postawiło domy za ćwierć miliona koron; gdyby uzyskało grunta od gminy, możnaby postawić w najbliższym czasie małe mieszkania w miejscu najodpowiedniejszem, dla ludności mniej zamożnej Dz. VIII. za 1/4 do 1/2 miliona koron, bo nie wątpię, że ze strony lokatorów, którzyby reflektowali na mieszkania, wpłynęłyby udziały w znacznej kwocie, a nadto Bank ludowy i inne instytucye dałyby pożyczki potrzebne do budowy.

Niech gmina da nam nie za darmo, ale za przystępną cenę grunta, a już postaramy się o pożyczki potrzebne do budowy i o udziały, tak jak to uczyniliśmy przy budowie domów na rogu Bocheńskiej i Gazowej ulicy.

Zarząd gminy niestety z niezmierną powolnością postępuje w akcyi mieszkaniowej. Petycyonujemy o grunta budowlane już od dłuższego czasu, prosiliśmy o przyspieszenie, bo chcieliśmy już na ten rok przygotować plany i rozpocząć pod jesień budowę, ale nie możemy się doczekać załatwienia. Byłoby więc dobrze na najbliższem zgromadzeniu taką deputacyę wybrać i nie spocząć pierwej, póki gmina wreszcie tego prymitywnego obowiązku nie spełni, a dodaję jeszcze raz, że nie żądamy gruntu za darmo, chcemy tylko, by nam policzono przystępną cenę i dano przystępne warunki spłaty.

Obok akcyi, wszczętej przez Szanowną Redakcyę przez urządzanie zgromadzeń lokatorów i ewentualnie stowarzyszenia lokatorów, należałoby równolegle popierać akcyę wszczętą przez istniejące już stowarzyszenie tanich mieszkań, o którem na wstępie wspomniałem. Każdy lokator, który seryo chce popierać sprawę mieszkaniową, powinien choćby w ratach po 1 K miesięcznie wziąć przynajmniej jeden udział za 20 K, a wtedy możnaby na większą skalę akcyę rozwinąć i możnaby wywrzeć moralny nacisk na czynniki autonomiczne i państwo, które mają obowiązek przyjść w pomoc choć kredytem, a dotąd literalnie nic nie robią. — Dodaję, że w Towarzystwie tanich mieszkań każdy członek ma głos, choćby miał tylko jeden udział, tak, że statut zapewnia ogółowi członków zupełny wpływ na sprawy stowarzyszenia.

Prosiłbym bardzo o ogłoszenie niniejszego listu i dodaję wkońcu, że chętnie brałbym udział w zgromadzeniu lokatorów i z całych sił popieram akcyę zmierzającą do zwalczania lichwy mieszkaniowej.

Stowarzyszenie lokatorów, tak jak panowie proponujecie i jak ja już zresztą przed kilku laty próby organizacyi poczyniłem, stowarzyszenie takie może wpłynąć na opinię publiczną i przynajmniej najgorsze nadużycia piętnować. Towarzystwo tanich mieszkań, jakie zainicyowałem i które dziś już bardzo dobrze się rozwija i ma udziałów przeszło 70.000 K, równolegle ze stowarzyszeniem przez panów proponowanem, winno działać starając się przez zwiększenie liczby mieszkań mniejszych, wpływać na zwiększenie podaży mieszkań, a tem samem na obniżenie ceny. *Dr Adolf Gross.*

Rewelacye Burcewa.

Dwie tajne policye.

W dzienniku „Matin“ Burcew w dalszym ciągu demaskuje organizacyę tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu. Istnieje tam tajna policya oficyalna, która rezyduje w gmachu ambasady rosyjskiej, przyczem posiada siedzibę — punkt obserwacyjny nawprost biura konsula, gdzie wizowane są paszporty. Na czele tej policyi stali kolejno: Raczkowski, Ratajew, Maniłow i Harting. Ten ostatni w gmachu ambasady kazał się nazywać Kraftem. Druga tajniejsza tajna policya zależną jest wprost od Petersburga i używaną do najbardziej zaufanych misyj. Polecenia wydawane są przez specyalnych urzędników, z pośród których wylicza Burcew: Gerasimowa i Dobroskokowa, zwanego też Dubrickim.

Szpicle rosyjscy o Burcewie.

Ścisłość informacyj Burcewa potwierdzają pośrednio członkowie zaatakowanej przezeń tajnej policyi rosyjskiej. Prawa ręka Hartinga, pomocnik jego Bint, zawiadujący „czarnym gabinetem“ w Paryżu, twierdzi, iż Burcew musi posiadać swe szczegółowe dane od francuskiego agenta policyjnego Leroy, który poprzednio był na żołdzie tajnej policyi rosyjskiej, a obecnie ją zdradza. Poprzednik Hartinga Ratajew, milcząc o aferze Hartinga, odgrzewa sprawę Aziewa, którego po swojemu usiłuje „oczyścić“, oraz wzorem Niechludowa rzuca się na Burcewa, z którego robi niebezpiecznego anarchistę.

List Burcewa do Brianda.

Pod datą 11 b. m. wysłał Burcew do francuskiego ministra sprawiedliwości Brianda następujące pismo:

Panie ministrze sprawiedliwości!

Mam zaszczyt przesłać Panu odbitkę szczotkową artykułu z moim podpisem, który jutro pojawi się w „Matinie“. Mniemałem, iż obowiązkiem moim w obecnych warunkach jest zawiadomić Pana o nowych moich oskarżeniach przeciwko tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu. Nie mogłem tych oskarżeń podnieść, jako formalnej skargi sądowej, ponieważ zwracają się one przeciwko systemowi, a nie jakiejś określonej osobistości. *Włodzimierz Burcew.*

Artykuł, który Burcew przesłał Briandowi pojawił się w „Matinie“ pod zolowskim tytułem „J'accuse“ (Oskarżam). Brzmi on jak następuje:

Rosyjska policya tajna funkcyonuje w republice francuskiej, jak w państwie cara. Lekceważy we Francyi ustawy francuskie, jakby rzecz nieistniejącą. Prawo francuskie gwarantuje każdemu, kto mieszka we Francyi, czy to Francuzowi, czy obcokrajowcowi nienaruszalność tajemnicy listowej, z wyjątkiem prawem wskazanych wypadków. Obywatele rosyjscy, zamieszkali we Francyi, są jednak dotychczas zupełnie pozbawieni tej gwarancyi. W przeciwieństwie do obowiązującego prawa rosyjscy agenci policyjni systematycznie uprawiają rabunek listów.

Oskarżam Raczkowskiego, Ratajewa, Maniłowa i Hartinga Landesena, którzy kolejno byli kierownikami rosyjskiej tajnej agentury w Paryżu, iż organizowali kradzież korespondencyi prywatnej, bądź osobiście lub też przez podwładnych. Oskarżam ich, iż w Paryżu urządzili t. z. „czarny gabinet“.

Z ich podwładnych z nazwiska wymieniam pomocnika szefa tajnej policyi Binta, adjutanta Hartinga, który w chwili obecnej jeszcze urzęduje w Paryżu, mianowicie w specyalnem biurze w poselstwie rosyjskiem przy ul. de Grenelle pod l. 79, mieszka zaś przy ul. de la Collégiale pod l. 6. W biurze wymienionem przy ambasadzie rosyjskiej kazali Bint i jego współpracownicy fotografować listy, które bądź to kupowali od francuskich urzędników pocztowych, od portyerów kamienicznych, bądź sami rabowali odbiorcom. Bint i jego agenci płacili za list 5 franków, za kartę korespondencyjną 2 fr. To była ich oficyalna taksa.

Wiem nawet, iż system ten stosowano nietylko do emigrantów rosyjskich, lecz dotykał on i obywateli francuskich, których korespondencya z jakiegokolwiek bądź powodu mogła interesować tajną policyę rosyjską. — Dyskusya w parlamencie dowiedzie, czy parlament, reprezentujący Francyę, godzi się na tolerowanie tego rodzaju praktyk na terytoryum republiki francuskiej.

Zwycięska rewolucya w Persyi.

Zdobycie stolicy przez rewolucyonistów.

Rewolucyoniści w Teheranie.

Teheran. (B. Reutera). W ciągu trwającej bez przerwy całą noc walki rewolucyonistów przeciw kozakom udało się rewolucyonistom obsadzić ogród, położony tuż koło domu pułkownika Lachowa, gdzie wystawieni są na ogień artyleryi i piechoty kozackiej.

Teheran. (B. Reutera). Sipahdar i Sardar Assad wystosowali do angielskiego i rosyjskiego posła orędzie, zapowiadające, że pomimo tego, iż nad domem pułkownika Lachowa powiewa rosyjska chorągiew, rewolucyoniści są zmuszeni strzelać na ten dom, ponieważ pod nim ustawili się kozacy.

Wojska szacha próbują od północy wtargnąć do miasta.

Teheran. Z okazyi wtargnięcia rewolucyonistów wydało tutejsze poselstwo austro-węgierskie zarządzenia dla ochrony austro-węgierskiej kolonii.

Londyn. Dzienniki tutejsze otrzymały od swych korespondentów z Teheranu obszerne telegramy, opisujące walki stoczone we wtorek, t. j. wkroczenie wojsk rewolucyjnych do Teheranu i zdobycie przez nich stolicy: Wojska szacha znalazły się chwilowo w korzystniejszej pozycyi i odparły kilkakrotnie ataki rewolucyonistów. Z wielką energią broniono pałacu szacha i koszar kozackich. Ogień działowy wyrządził w mieście wielkie szkody. Spodziewana odsiecz dotąd nie nadeszła. Nadzwyczaj zaciekle walczono koło urzędu telefonicznego, który rewolucyoniści chcieli zdobyć. Wszyscy Armeńczycy przyłączyli się do rewolucyonistów. Liczba zabitych wynosi dotąd około 100, a rannych 300. Na gmachach publicznych powiewają sztandary rewolucyjne. Rewolucyoniści zmusili kupców, zwłaszcza piekarzy, pod groźbą natychmiastowego zastrzelenia do otwarcia sklepów.

Około 200 kozaków zamknęło się w koszarach; rewolucyoniści rozbroili ich. W obozie szacha panuje wielka panika.

Walka koło parlamentu rozpoczęła się onegdaj wieczorem. Na wielu placach i gruntach publicznych powiewają sztandary wolnościowe. **Rewolucyoniści walczą z fanatyzmem.** Liczba rannych i zabitych jest bardzo wielka.

„Daily Telegraph“ przynosi opis swego korespondenta, który był naocznym świadkiem onegdajszych walk. Opowiada on, że w poniedziałek w południe około 3000 rewolucyonistów wtargnęło do miasta przez bramy północne, rozbroili straż, która nie stawiała żadnego oporu i zastąpili ją swymi ludźmi, poczem udali się pod parlament, który obsadzili bez oporu. Obecnie, jak się zdaje, już cały **Teheran jest w rękach rewolucyonistów.**

Berlin. Korespondent „Local-Anzg.“ donosi z Teheranu o walkach wtorkowych: O godzinie 1 po południu nastąpiła w walce krótka przerwa. Skorzystałem z tego, aby wyjść do miasta i przekonać się o chwilowej sytuacyi. Główne ulice w dzielnicy europejskiej są jakby wymarłe. **U wejścia do koszar kozackich ustawiono barykady.** Lachow zwołał do koszar wszystkich oficerów i oświadczył im, że lada chwila oczekiwać należy ataku rewolucyonistów, ma jednak nadzieję, że wkrótce nadejdą posiłki.

Po południu walki uliczne rozpoczęły się na nowo i są bardzo zacięte. Wszystkie dachy obsadzono żołnierzami szacha, którzy kryjąc się za murami, strzelają do rewolucyonistów. Przez długi czas nadaremno starałem się dostać do urzędu telegraficznego, wreszcie zdołałem tam dotrzeć dopiero przez ogród Banku angielskiego. Na nowo słychać ogień działowy. **Rewolucyoniści czynią dalsze postępy.** W nocy oczekują dalszych walk. Sipahdar polecił, aby szachowi nic nie uczyniono i gdyby chciał uciekać, aby mu nie przeszkadzano. Wielu Persów schroniło się w ambasadzie tureckiej, wielu dygnitarzy perskich szukało ochrony w konsulacie rosyjskim.

Oświadczenia przywódców rewolucyi.

Teheran. (Pet. ag. tel.). Szach znajduje się w Sultanabad. Sipahdar i Sardar Assad oświadczyli, że zjawili się pod bramami Teheranu z powodu, iż rokowania z posłami rosyjskim i angielskim nie wydały rezultatu. Gotowi są oni oczekiwać dalszych wskazówek, zapewniają przytem poddanym wszystkich obcych państw bezpieczeństwo życia, tak samo oficerom brygady kozaków i ich rodzinom.

W mieście panuje spokój, od czasu do czasu słychać strzały i huki eksplodujących bomb.

Zdobycie Teheranu.

Berlin. „Vossische Ztg“ donosi: **Całe miasto jest w rękach Bachtyarów i rewolucyonistów.** Przedewszystkiem zajęli oni parlament, pobiwszy kozaków, którzy go bronili. Kozacy zamknięci są w koszarach. Bachtyarzy odbierają broń wszystkim mieszkańcom; każdego, kto nie chce oddać broni, mordują.

Szach bombarduje miasto.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Teheranu: Szach kazał ustawić armaty na wzgórzach, leżących w pobliżu Teheranu, i bombardować miasto. Wszyscy posłowie obcych mocarstw zaprotestowali przeciw temu.

Postępy wojsk rosyjskich.

Londyn. „Times“ donosi z Teheranu: Rosyjscy oficerowie otrzymali rozkaz, aby pod żadnym warunkiem nie przedsiębrali ofenzywy, lecz czekali na ewentualny atak rewolucyonistów. Rosyanie są bowiem za słabi i muszą czekać na posiłki. Lachow wywiesił na swoim domu dla bezpieczeństwa flagę rosyjską, obawiają się jednak, że to właśnie doprowadzić może do konfliktu międzynarodowego, albowiem rewolucyoniści, rozgoryczeni na Lachowa, chcą jego dom zbombardować.

Londyn. Z Teheranu donoszą, że do Kaswinu przybyło w poniedziałek 300 Rosyan. W Teheranie panuje wielkie rozgoryczenie przeciw Rosyanom.

Stanowisko Rosyi i Turcyi.

Petersburg. Prasa rosyjska domaga się wkroczenia wojsk rosyjskich do Teheranu celem stłumienia rewolucyi.

Londyn. „Times“ donosi, że Rosya wystosowała energiczny protest do tureckiego rządu z powodu wysunięcia wojsk tureckich do zachodniego Aserbejdżanu.

Dalsza walka.

Kolonia. „Koeln. Ztg“ donosi z Teheranu pod datą 14 b. m. o godzinie 6·45 wieczór: 200 Selcharów z Sułtanabad atakuje parlament; z pagórków ostrzeliwują parlament działami Creuzota. Ochotnicy szacha zaczynają rabować domy Ormian i Europejczyków. Rewolucyoniści zamierzają dziś **wysadzić w powietrze koszary kozaków i dom Lachowa.** Niemiecka szkoła znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie. Słychać, że 2000 Bachtyarów stoi przed bramami miasta.

Żołnierze szacha poddają się.

Teheran. (Biuro Reutera). W ciągu wieczora nie nastąpiła przerwa w walce. Kozacy perscy ustawicznie strzelają z armat. Kilka pocisków wpadło do domów Europejczyków w ulicy, w której znajduje się poselstwo angielskie. Przypuszczają, że stało się to dlatego, ponieważ przy tej ulicy znajdują się domy strzelców-rewolucyonistów, którzy strzelają z domów. Wojska szacha zbombardowały gmach parlamentu. Angielski i rosyjski poseł nadaremnie starali się nakłonić szacha, aby porozumiał się z rewolucyonistami. Słychać, że o zachodzie słońca zjawił się sekretarz poselstwa rosyjskiego koło gmachu parlamentu i wręczył Sipahdarowi i Sardar Assadowi imieniem pułkownika Lachowa i perskich kozaków propozycye, które zarazem żądają gwarancyi **na wypadek poddania się.** Przywódcy rewolucyonistów odpowiedzieli, że skoro oficerowie i kozacy wydadzą wszelką broń, wtedy mogą liczyć na przebaczenie. Kozakom wolno będzie służyć także pod rządem konstytucyjnym. Wszyscy będą mieli zapewnione zupełne bezpieczeństwo.

* * *

Sattar-chan, wódz rewolucyi.

Interesującą postacią jest wódz rewolucyi perskiej, bohater ludowy Sattar-chan. Jest on socyalnym demokratą. Był dawniej w Tyflisie, stolicy Kaukazu, robotnikiem i należał tam do organizacyi socyalno-demokratycznej, a nawet był nader czynnym członkiem komitetu partyjnego podczas rewolucyi na Kaukazie. Rewolucya rosyjska była dlań szkołą dla późniejszej rewolucyi perskiej; w walce o wolność narodów kaukaskich przeciw caratowi nauczył się walczyć z niezłomną energią o wolność własnego narodu, sprzedanego przez szacha Rosyi.

Zjazd ukraińskiej młodzieży akademickiej.

W sali „Jad-Charuzim“ we Lwowie rozpoczął swoje narady dnia 11 b. m. Zjazd akademików ukraińskich, na który przybyło przeszło 500 uczestników, w wielkiej swej masie wychowańców wyższych szkół w Austryi. Z Ukrainy rosyjskiej obecnych jest 12 przedstawicieli organizacyj akademickich z Kijowa, Charkowa, Odessy, Moskwy, Petersburga i Tomska.

Zagaił zjazd akademik Dąbczewskij, wskazując, że głównym przedmiotem obrad winna być sprawa szkolnictwa narodowego. Po wybraniu prezydyum zjazdu, rozpoczęły się mowy powitalne. Przemawiał prof. Kolessa, podkreślając postępowy i wolnomyślny charakter dążeń młodzieży ukraińskiej; prof. Dniestrjańskij zachęcał do wytrwałej walki o ukraiński uniwersytet we Lwowie; gość z Ukrainy rosyjskiej, student uniwersytetu odeskiego Dolińskij witał zjazd imieniem Rusinów zakordonowych, wskazał na postępy ruchu narodowego ukraińskiego pod caratem, zaznaczając, że w Kijowie, Odessie, Charkowie i Petersburgu młodzież akademicka ukraińska wystawia jako postulat unarodowienie szkoły i ukrainizacyę uniwersytetu (widocznie: kijowskiego. Przyp. red.), domaga się ukraińskich katedr języka, literatury i historyi. W dalszym ciągu przedstawiciel młodzieży socyalistycznej obu zaborów akademik Witoszyńskij odczytał deklaracyę, wyrażającą solidarność z programem i celami zjazdu, jako odbywającego się pod hasłem postępu. Po całym szeregu innych mów, gdy przewodniczący zjazdu dr Baron, wspominając o nieobecnych, wymienił nazwisko Mirosława Siczyńskiego, uczestnicy obrad powstali z miejsc, wybuchając długo niemilknącymi oklaskami.

Na tem pierwsze posiedzenie zjazdu się skończyło. Wieczorem tegoż dnia odbył się komers z udziałem gości pozazjazdowych. Właściwe zaś obrady rozpoczęły się dnia następnego. Dr Baron wygłosił referat o organizacyi akademików ukraińskich. Po krótkiej dyskusyi, w której wypowiadano życzenia, by organizacya ta była bezpartyjna, niepolityczna, poświęcona sprawom studenckim i samokształceniowym, przekazano projekt odpowiedniego statutu osobnej komisyi.

Z kolei miał referat o ukraińskim uniwersytecie we Lwowie akadem. Dąbczewskij. Przebieg dyskusyi jest nam nieznany. Na wniosek referenta przyjęto następującą rezolucyę: Pierwszy zjazd ukraińskiej młodzieży wyższych szkół w Austryi i w Rosyi 1) uznaje, że założenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie jest jedną z najpilniejszych spraw kulturalnych narodu ukraińskiego, uwarunkowanych jego nowoczesnym narodowym rozwojem; 2) zważywszy, że sprawa założenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie da się rozwiązać tylko na drodze walki politycznej, wzywa przedstawicielstwo ukraińskie w parlamencie austryackim, aby użyło wszystkich możliwych środków do urzeczywistnienia tego żądania; 3) wyraża lwowskiej młodzieży akademickiej uznanie za jej dotychczasową walkę i uznaje, że przy obecnych warunkach w uniwersytecie lwowskim ukraińska młodzież musi i nadal być przygotowana do podjęcia w swoim czasie jaknajostrzejszej walki w celu urzeczywistnienia tego postulatu.

KRONIKA.

Kraków, 15 lipca.

Wyjaśnienie. Wśród nazwisk przeróżnych kondolentów z okazyi pogrzebu hr. Kazimierza Badeniego, wymieniły pisma nazwisko tow. posła Moraczewskiego. Jest to omyłka, bo tow. poseł Moraczewski żadnej kondolencyi nie wysyłał.

Dział inseratowy „Naprzodu" przeniesiony został do domu przy ul. Marka 21 (róg ul. Floryańskiej).

Nowiny krakowskie.

Stan wody na Wiśle i Rudawie. Dziś w południe stan wody na Wiśle wynosił 85 cm. ponad zero, czyli że w porównaniu ze stanem wczorajszym woda spadła o 24 cm. Natomiast Rudawa podnosi się powoli, a za parkiem Jordana wystąpiła już z brzegów i zalała piwnice „baru amerykańskiego" koło toru wyścigowego, niszcząc wiele zapasów.

Z uniwersytetu. Dziś nastąpiło zakończenie wykładów letniego półrocza. Studenci z wyjątkiem zdających egzamina zaczynają rozjeżdżać się do domów.

Zwłoki Modrzejewskiej przybyły wczoraj wieczór koleją do Krakowa w dwu trumnach: cynkowej i blaszanej, a dziś rano złożone zostały w kościele św. Krzyża. Trumnę pokrywa mnóstwo wieńców, między któremi wyróżnia się wieniec od Związku niewiast polskich w Ameryce, składający się z kilkuset biletów wizytowych.

Równocześnie przybył mąż nieboszczki p. Karol Chłapowski, a jutro przyjeżdża syn.

Zasklepienie koryta Rudawy. W biurze regulacyi Wisły w starostwie rozpoczęła dziś swe prace komisya w sprawie zasklepienia części koryta Rudawy od ulicy Żabiej do ujścia do Wisły. Komisyi przewodniczy radca namiestnictwa Dobrowolski, a biorą w niej udział: radca Herbst z ministerstwa robót publicznych, inżynier Ingarden z namiestnictwa, inżynier Zrenkiewicz z wydziału krajowego, wiceprezydent Sare i poseł Sikorski imieniem gminy m. Krakowa, radcy miejscy Beringer i Uderski, jako znawcy techniczni, radca budownictwa Kleczek i koncepista dr Wydro imieniem magistratu, komisarz Studziński ze starostwa, radcy Czerwiński i Mączyński imieniem ekspozytury dla budowy dróg wodnych i radca Regieć imieniem kierownictwa regulacyi Wisły.

Z przedłożonych planów wynika, że w miejsce dzisiejszego koryta utworzony zostanie kanał przełazowy, zasypany z wierzchu ziemią, na której powierzchni powstaną urządzenia ogrodowe. Część Rudawy od ulicy Żabiej ku Błoniom, należąca do rządu, będzie zasypaną, a wewnątrz ułożoną zostanie rura doprowadzająca wodę od nowego koryta do urządzić się mającego kanału.

Budowa nowych skrzydeł magistratu. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia szczegółowe plany na budowę nowych skrzydeł magistratu. Plany te, zatwierdzone już w zeszłym roku przez Radę miasta, uległy obecnie zmianie wskutek nabycia przez gminę realności probostwa przy ul. Poselskiej.

Przyjęcia do gminy. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowej pod przewodnictwem radcy Epsteina, na którem uchwalono przyjąć do gminy sześć osób za opłatą taksy, 60 osob na podstawie 10 letniej osiadłości, zapewniono 4 osobom przyjęcie pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego, odmówiono przyjęcia 5 osobom.

Zjazd internistów polskich zapowiada się bardzo dobrze. Dotąd zgłosiło się już 40 uczestników, a jeszcze więcej zgłoszeń spodziewają się dziś i jutro. Komitet zjazdu rozpoczął już swe czynności w lokalu kliniki chorób wewnętrznych.

Morbitzer „urzęduje". Znany czytelnikom „Naprzodu" urzędnik kolei północnej na tutejszym dworcu Morbitzer nie zadowala się szykanowaniem personalu kolejowego, ale daje też odczuć swą „powagę" podróżnym, którzy swoimi pieniądzmi go utrzymują. — W niedzielę chciał pewien akademik wsiąść do pociągu, odchodzącego do Wiednia; ponieważ z powodu przepełnienia wagonów konduktor nie mógł mu dać odpowiedniego miejsca, akademik T. A. zażądał księgi zażaleń. Na to Morbitzer kazał go zaprowadzić na inspekcyę policyi za rzekomą obrazę urzędnika. Całemu zajściu na peronie przypatrywała się liczna publiczność, która robiła głośne uwagi z powodu takiego zachowania się urzędnika.

Byłby najwyższy czas, aby tego pana z Krakowa usunięto. Przecież akcya ku odniemczeniu dworca powinna w pierwszym rzędzie być skierowaną przeciw temu indywiduum, które zachowaniem się swem oddawna zasługiwało na lepsze zaopatrzenie, ale — *draussen*.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
We czwartek: „Madame Butterfly".
W piątek: „Księżniczka dolarów".
W sobotę: „Straszny dwór".
W niedzielę: „Żydówka".
W poniedziałek: „Księżniczka dolarow".
We wtorek: „Królowa Saby" (nowość).
We środę: „Czar walca".

Z kraju.

Wielka kradzież w Nowym Sączu. Onegdaj zakradł się niewyśledzony dotąd sprawca do mieszkania kupca p. Górki na I. piętrze w czasie, gdy ten spał i skradł kasetkę zawierającą 600 K oraz weksle na kilka tysięcy koron. Złodziej sznurem spuścił się z ganku na podwórze, skąd dobrał się do piwnicy cukiernika Pilińskiego, zabierając kilkanaście flaszek najlepszych win.

Tajemnicze samobójstwo w Rzeszowie. Przed kilku dniami zajechała do hotelu krakowskiego pewna elegancko ubrana kobieta. Gdy służba hotelowa wskazała jej już pokój, wyciągnęła z kieszeni torebkę zawierającą 120 K, prosząc właściciela hotelu o przechowanie jej. Obawę o pieniądze tłómaczyła tem, że będąc pierwszy raz w Galicyi, nie zna tutejszych ludzi, przyczem nadmieniła, że przyjeżdża z Węgier i jedzie na kuracyę do Krynicy. Na drugi dzień, gdy służba hotelowa widziała, że drzwi pokoju, przez ową kobietę zajmowanego, są zamknięte i że na pukanie nikt nie odpowiada, wyważono drzwi. Oczom służby przedstawił się straszny widok. Kobieta ta powiesiła się na haku od zwierciadła, które przedtem zdjęła.

Na stole znaleziono list, w którym podaje, jako powód samobójstwa, nieuleczalną chorobę i prosi o pogrzebanie jej na żydowskim cmentarzu. Na znalezionej przy samobójczyni kartce były napisane trzy słowa: „Sehneebau, Szpitalna Rubin". Prócz tego znaleziono jeszcze flaszkę z medycyną, świadczącą o tem, że samobójczyni cierpiała na wadę sercową. Zwłoki, po odfotografowaniu, pochowano na cmentarzu żydowskim.

W sprawie braku 8000 K na poczcie w Tarnopolu wykazało śledztwo, że Königsberg, który od dłuższego czasu był w kłopotach finansowych, kwotę tę wybrał z kasy częściowo, a urzędnik Czubaty, mający prowadzić jego kontrolę, wiedział o tem i z litości nie doniósł przełożonym. Czubaty będzie więc odpowiadał materyalnie za nienależyte spełnianie kontroli.

Oprócz pieniędzy pocztowych miał Königsberg naruszyć także fundusze spółki zapomogowej urzędników pocztowych, której on był kasyerem. — Przed śmiercią K. zabrał wszystkie księgi i zapiski tej spółki.

Morderstwo. W Rudańcach koło Kulikowa (pow. Żółkiew) procesował się tamtejszy obszarnik Piotr Sobotka z gminą o pastwisko i proces wygrał. Onegdaj wysłał robotników, aby pastwisko dla niego skosili. Chłopi się zbiegli i napędzili kosiarzy, wobec czego syn Sobotki wyszedł na pastwisko dla porozumienia się z chłopami. Ci rzucili się na młodzieńca i pobili go w straszny sposób, tak, że w dogorywającym stanie odniesiono go do domu. Na widok sceny mordu przybiegł stary Sobotka, a zobaczywszy syna we krwi, padł tknięty apopleksyą.

Żandarmerya aresztowała szereg chłopów podejrzanych o czynny udział w tym napadzie.

Z zaboru rosyjskiego.

Księża donosicielami. Znane są fakty współdziałania księży z carskimi stupajkami w tropieniu socyalistów. Chrześcijańscy duszpasterze, „patryoci", oddają bezpośrednie usługi policyi i żandarmom rosyjskim, przyczyniając się nietylko do zapełnienia katorg sybirskich przez najlepszych synów Polski, lecz swojemi denuncyacyami i zeznaniami dopomagając również „sędziom" rosyjskim do wysyłania wielu naszych braci w zaborze rosyjskim na szubieniczne stoki.

W słynnym procesie 33 mieszkańców Włocławka i Lubrańca (pod Włocławkiem), oskarżonych o należenie do włocławskiej organizacyi P. P. S., żandarmi i carska prokuratorya opierali się głównie na denuncyacyi publicznej księdza Maciuszyńskiego, proboszcza lubranieckiego. Z kościelnej ambony ksiądz proboszcz wyklinał socyalistów lubranieckich, oskarżając ich o szereg aktów terorystycznych, wymieniał ich nazwiska, dając w ten sposób wskazówki żandarmom. Jako świadek w procesie swemi zeznaniami tak obciążył oskarżonych, że carski sąd 6 skazał na śmierć przez powieszenie, kilkunastu zaś na długoterminowe ciężkie roboty. Wypadki oddawania bezpośrednich usług żandarmom przez księży polskich nie są odosobnionemi. Znanym jest nam również fakt, mający miejsce w procesie tow. Kopoczewskiego z Łęczycy, który skazanym został na długoterminowe więzienie dzięki zeznaniom księdza Wesołowskiego z Łęczycy, endeka, byłego członka Koła polskiego w II Dumie.

Są to zaledwie pojedyncze ogniwa w łańcuchu denuncyacyi księży katolickich. A wszystko to się robi w imię nauki Chrystusowej, głoszącej miłość bliźniego.

Wyrok w sprawie drukarni „Robotnika". We wrześniu 1907 r. policya dokonała rewizyi w Warszawie przy ulicy Żelaznej l. 29 w mieszkaniu Stanisławy Adamskiej i Piotra Jasińskiego. Znaleziono dwie ręczne maszynki drukarskie, 8 pudów czcionek i 4380 egzemplarzy „Robotnika" (lewicowego), 10 drewnianych kaszt, narzędzia drukarskie i rękopisy do druku; w otomanie zaś rewolwer systemu Nagana.

Adamską aresztowano zaraz, Jasińskiego zaś nazajutrz, gdy wchodził do mieszkania. Znaleziono przy nim 120 odbitek proklamacyi centralnego komitetu robotniczego P. P. S. (lewicy), oraz rękopis tej proklamacyi.

Z powodu tej rewizyi policya aresztowała szereg osób w Warszawie.

W dniu 2 października tegoż roku dokonano rewizyi u Weinberga, nauczyciela prywatnego, zamieszkałego przy ul. Ciepłej l. 3, gdzie znaleziono kwitaryusze i dokumenty partyjne. Weinberga aresztowano.

Rezultatem śledztwa było pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej: Stanisławy Adamskiej (lat 35), córki urzędnika magistratu; Bernarda Szapiry (lat 42), inżyniera elektrotechnika; 19 letniego Stefana Szuberta, kasyera cukrowni „Strzelce" i Leonarda Kukulskiego (lat 29), zarządzającego sklepem spożywczym w fabryce „Wojciechów".

Sąd wojenny, który 13 b. m. rozpoznawał tę sprawę, Szapirę i Kukulskiego uniewinnił; Szuberta zaś i Adamską skazał na osiedlenie.

Sprawę co do Jasińskiego i Weinberga wyłączono; Jasiński bowiem wyrokiem sądu wojennego skazany już został na osiedlenie; Weinberg zaś oddany został pod obserwacyę lekarską, jako chory umysłowo.

„Prawdziwi Rosyanie" przy pracy. Na szpaltach pisemek rosyjskich w Chełmszczyźnie coraz częściej spotykać można listy, donoszące o rzekomych gwałtach Polaków i katolików nad prawosławnymi. Donosy te oskarżają wszystkich, nie wyłączając nawet funkcyonaryuszów kolejowych, którzy jakoby umyślnie zatrzymują i opóźniają pociągi z pątnikami prawosławnymi.

Ze świata.

Dwoje dzieci pożartych przez świnie. Gospodarz Milan Demerinacz w Titel (Węgry) pojechał w niedzielę z żoną na jarmark do pobliskiego miasta, zostawiając w domu dwoje dzieci w wieku 12 i 1 roku bez dozoru. Dzieci bawiły się na podwórzu, aż zmęczone usnęły na kupie słomy. Tu zostały zaatakowane przez świnie, które pożarły starszemu chłopcu twarz a młodszemu rękę i nogę. Gdy rodzice wrócili do domu, zastali dzieci w dogorywającym stanie.

Dezynfekcya listów. Dzienniki rosyjskie donoszą, że na granicy niemieckiej w celach zapobiegawczych przed epidemią cholery odbywa się obecnie dezynfekcya wszystkich listów, nadchodzących z Rosyi, a wskutek tego doręczanie listów adresatom opóźnia się o jeden dzień.

Strejk głodowy sufrażystki. Aresztowana przed kilku dniami sufrażystka londyńska p. Wallace Dunlop za nalepianie na gmachu parlamentu „podburzającego" afisza została po 48 godzinach uwolniona, mimo że wyrok opiewał na 1 miesiąc aresztu. Wymusiła uwolnienie przez to, że przez cały czas pobytu w areszcie odmawiała przyjmowania pokarmów i napojów i nie dała się skłonić do zaprzestania strejku, choć jej zagrożono przymusowem karmieniem. Dla pokonania jej oporu zastawiono w celi stół wspaniałemi potrawami, ale energiczna kobieta ani ich nie tknęła. Wobec tego zarząd więzienia, bojąc się odpowiedzialności za możliwą śmierć głodową kobiety, musiał ją wypuścić.

Parada wojskowa w Paryżu. Wczorajsza rewia wojskowa przy korzystnej pogodzie odbyła się w nadzwyczaj wspaniały sposób. Wielki tłum ludu był obecny. Prezydent Fallières przejechał przed frontem wojsk i udał się na trybunę honorową. Kiedy minister wojny generał Picquart konno podjechał, by go powitać, koń pod nim spłoszył się tak, że minister spadł z siodła. Generał nie odniósł najmniejszego szwanku i natychmiast dosiadł ponownie konia. Podczas defilady wojsk balony „République" i „Ville de Nancy" wykonały wśród oklasków publiczności różne ewolucye ponad polem ćwiczeń.

TELEGRAMY

z dnia 15 lipca.

Powodzie na Górnym Śląsku.

Wrocław. W okręgu Odry nastąpiła powódź. W Rauborzu rzeka onegdaj z 369 cm. podniosła się na 549 cm. Wisła w nocy z wtorku na środę w okręgu granicznym austryacko-śląskim wystąpiła z brzegów. Komunikacyę między pruskiem i austryackiem terytoryum utrzymuje się zapomocą łodzi.

Proces o wielko-serbską agitacyę.

Zagrzeb. Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwano Nasticza, który rekapitulując swoje wywody, zakończył je słowami, że całą akcyę odkrył w interesie ludu serbskiego, by zapobiedz wyzyskiwaniu energii ludu serbskiego na korzyść obcej brudnej spekulacyi.

Zmiany w rządzie niemieckim.

Berlin. Nadzwyczajne wydanie „Reichsanzeigera" ogłasza przyjęcie dymisyi kanclerza Bülowa na jego własną prośbę, przy równoczesnem nadaniu mu orderu czarnego orła i nominacyę Bethmana-Hollwega kanclerzem państwa. Równocześnie nastąpiły następujące zmiany osobiste: Minister handlu Delbrück zamianowany został sekretarzem stanu spraw wewnętrznych, dotychczasowy sekretarz skarbu Sydow ministrem handlu, podsekretarz stanu spraw wewnętrznych Wermuth sekretarzem skarbu, minister oświaty Holle otrzymał na własną prośbę dymisyę, a w jego miejsce ministrem oświaty zamianowany został starszy prezydent Brandenburgii Trott, podsekretarz stanu w kancelaryi państwowej Loebel zamianowany został starszym prezydentem Brandenburgii.

Z TURCYI.

Stan wyjatkowy w Macedonii.

Salonika. Greckie dzienniki poddano ostrej cenzurze. Komitet młodoturecki i władze energicznie śledzą ruch grecki. Onegdaj ponownie polecono przeszukiwanie wielu greckich kawiarń, przyczem znaleziono broń. Aresztowano przeszło 20 podejrzanych Greków. Wśród tutejszych Greków panuje wielkie wzburzenie.

Skarby Abdul Hamida.

Salonika. Przybył tu pod silną eskortą wojskową dyrektor banku niemieckiego Nyyf w towarzystwie tłómacza niemieckiej ambasady, kuryera ambasady i kilku wyższych urzędników niemieckiego banku, wioząc depozyty Abdul Hamida. Depozyty te, mianowicie 14 ciężkich worków z pieniądzmi i wartościowemi rzeczami, przetransportowano pod silną eskortą do banku ottomańskiego. Zawartość ich nie jest znaną; otwarte one będą dopiero po odpowiedniem oświadczeniu się sułtana. Ponieważ ogólna waga 14 worków wynosi przeszło 500 klg., więc zawartość ich oceniają na 8 do 9 milionów franków w gotówce, złocie i papierach.

Dziś ma się zjawić u Abdul Hamida w tej sprawie komisya.

Sprawy partyjne.

Sekretaryat komitetu krakowskiego P. P. S. D. objął tow. Józef Rosenzweig. — Wszelkie listy do komitetu przesyłać należy pod adresem: Józef Rosenzweig, Kraków, Wiślna 5.

Dlaczego są

KREM DIANA i MYDŁO DIANA

tak ulubionymi środkami pielęgnującymi skórę i upiększającymi?

Ponieważ: posiadają przyjemny i miły zapach.
Ponieważ: zapewniają piękność do 60 lat.
Ponieważ: dowiedzione jest, że bez tych środków niemożliwe jest pielęgnowanie i wydelikacenie rąk.
Ponieważ: błyszczenie twarzy i pocenie się rąk natychmiast usuwa.
Ponieważ: panie i panowie chcą być jednako pięknymi.
Ponieważ: wszystkie wypryski — małe czy duże — w zupełności znikają.
Ponieważ: takowe piegi usuwają.
Ponieważ: z powodu zimna i wiatru czerwone szorstkie ręce i twarz stają się białe i miękkie.
Ponieważ: miedziano-czerwone nosy znikają.
Ponieważ: znajdujące się na twarzy bardzo małe czerwono-niebieskie żyłki znikają.

Orzeczenia chemików.

Poświadczam niniejszem, że przez p. aptekarza Béla Erényi w Budapeszcie do handlu wprowadzone mydło Diana i krem Diana poddałem dokładnemu badaniu i przekonałem się, że takowe nie zawierają żadnych, skórze szkodliwych części składowych. Na podstawie chemicznego składu mogę wyroby te jako środki do pielęgnowania i utrzymywania czystości twarzy i skóry najlepiej polecić.

Budapeszt, 18 marca 1907.

Dr. Johann Telbisz
król. chemik sądu handl.-weksl.

Poświadczam niniejszem, że przy badaniu przedłożonych mi przez p. Béla Erényi, aptekarza w Budapeszcie, mydła Diana i kremu Diana nie znalazłem żadnych trujących, ani też gryzących, lub przy użyciu zewnętrznem szkodliwych substancyj, wobec czego powyższe środki do pielęgnowania i upiększenia skóry uważam za nieszkodliwe i do użycia polecić mogę.

Budapeszt, 15 marca 1905.

Publiczny instytut dla badania chem.
Dr. Zygmunt Neumann
król. chemik sądu handl.-wekslowego.

Puder Diana jest zupełnie nieszkodliwym, trzyma się wspaniale i równomiernie na twarzy, gołem okiem dostrzedz go nie można, posiada bardzo przyjemny, delikatny zapach; używają go nie tylko panie, ale także i panowie.

1 słoik szklany kremu Diana (do użytku w dzień i w nocy)	**K 1·50**
1 słoik szklany kremu Diana (do użytku w nocy)	**K 1·50**
1 duża sztuka mydła Diana	**K 1·50**
1 duże pudełko pudru Diana wraz z jelenią skórką (biały, różowy i żółty)	**K 1·50**

Otrzymać można w całej Europie w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi. — O ile nie można nabyć w miejscu zamieszkania, należy zamówić w centrali

u aptekarza BÉLA ERÉNYI

Budapeszt, Károly-körut 5/29.

Nawet najmniejsze zamówienie wysyła się odwrotną pocztą za zaliczką.

Oświadczamy
iż wyrażenia użyte przeciw p. Lustbaderowej niniejszem odwołujemy.
Rosthalowie.

Piwo

czarne „á la Bawar“
oraz **Bufet**
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Pieczęcie
kauczukowe i metalowe, napisy na drzwi, przybory do hektografów, klisze itp. poleca „Prima“ ul. Gołębia 16, Kraków.

Pomocnik biurowy
z kilkuletnią praktyką, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie obznajomiony z buchalteryą i korespondencyą poszukuje posady, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“.

Morele, brzoskwinie
i gruszki wybrane najpiękniejsze okazy 5 kg. za 3 kor. Prawdziwe hiszpańskie wiśnie słodkie, świeże czereśnie pierwszej jakości, duży agrest za K 2·50 wysyła J. Müller, właściciel winnic w Kiskunhalas, Węgry. 626

KAKAO

PROSZKOWE KURACYJNE
znakomite 1/8 klg. **65 hal.**
Pensyonatom znaczny opust.
Poleca
JAN MICHALIK, Kraków, Floryańska 45.
Cenniki darmo i opłatnie.

KRAKÓW, plac przy ulicy Żabiej obok rogatki Wolskiej.

WIELKI FRANCUSKI

CYRK ANGELO

pod dyrekcyą właścicielki: M-me Solange d'Atalide.

Dziś

We czwartek 15 lipca o godzinie 8 wieczór

HIGH LIF EVEUNING

RENDEZ-VOUS ELEGANCKIEGO ŚWIATA.

Wcześniejsza sprzedaż biletów bez nadwyżki do godziny 6 w Głównej trafice, Rynek gł. Linia A-B.

Dział inseratowy „Naprzodu“ przeniesiony został do dmu przy ul. Marka 21



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckie
Oświęcim (dworze
sprzedaje bilety okrętowe d
Ameryk
I, II i III kl. dla par statków pospiesznych oraz bilety kolejowe dl kolei północno-amerykańskich we wszys kich kierunkach.
Ceny ściśle wedle tar okrętowych i kolejowych
Bilety okrętowe do Kanad i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).